

WIELOGŁOS
Pismo Wydziału Polonistyki UJ
3 (21) 2014, s. 73–89
doi:10.4467/2084395XWL14.034.2992
www.ejournals.eu/Wieloglos

ROZPRAWY I SZKICE

Szymon Piotr Kukulak

Błąd pomiaru przesunięcia ku czerwieni. Polityczne i niepolityczne korzenie utopijności w twórczości fantastyczno-naukowej Stanisława Lema

Abstract

Redshift uncertainty. Political and non-political roots of Utopia in science fiction works of Stanislaw Lem

The article focuses on the origins of Eutopian and Dystopian aspects of selected works of Stanislaw Lem, which were divided into pre- and post-Thaw ones (due to the differences in their relation with the tradition of that genre). Eutopian characteristics can be found in the first science fiction stories of Lem (both quasi-social realistic ones, set in the Communist Bloc countries, and their darker counterparts, set on the other side of the Iron Curtain). Technology seems to be more important there than politics. Similarly, science and technology form the basis of Eutopian visions of communist paradise in *The Astronauts* and *The Magellanic Cloud* (as well as Dystopian images of the enemies of communism in both novels, *Venusians* and long-dead “Atlanteans”, i.e. NATO members). Their very creation seems to be an effect of Lem’s own desire to write about space travels, which – in Stalinist era – wasn’t possible any other way. After the Thaw, both Dystopian and Utopian elements in Lem’s fiction gradually lose their political characteristics, corresponding with the grow of Lem’s interest in more universal matters. His later utopias still seem to origin primarely from the field of science and technology, and not of politics or philosophy. Their tone reflects the author’s loss of faith in the possibility of creating the paradise (on Earth, or interplanetary one) through either political or technological means. This can be observed as well in what could be called ‘broken utopias’, like the world of short stories about Pirx the Pilot.

Słowa kluczowe: Lem Stanisław, utopia, SF, technologia, polityka

Keywords: Lem Stanisław, utopia, dystopia, *science fiction*, technology, politics

Wprowadzenie

Wątki utopijne w twórczości Stanisława Lema są tematem badanym od dawna¹, stąd wydaje się, że trudno jeszcze powiedzieć o ich naturze coś istotnie nowego; można jednak zaryzykować stwierdzenie, że ich źródła wciąż nie zostały zgłębione do końca. Celem tego artykułu nie jest zatem przedstawienie kompletnego wyliczenia tych utworów autora *Solaris*, gdzie odnaleźć można wątki dystopijne czy eutopijne (bowiem czyniono to już wielokrotnie), lecz próba naszkicowania – na podstawie wybranych dzieł Lema – odpowiedzi na pytanie: skąd pisarz czerpał inspirację, kiedy sięgał po tego typu konstrukcje?

Jeżeli mówimy o utopiach, wyraźnie odrębną grupę wydaje się tworzyć korpus tekstów Lema z pierwszej dekady jego działalności pisarskiej, tj. lat powojennych i okresu stalinizmu. Są one zazwyczaj przez badaczy marginalizowane z rozmaitych powodów (przede wszystkim dla swego schematyzmu), ale w omawianym kontekście ich specyfika wydaje się w takim stopniu interesująca, że zostanie im tu poświęcone więcej miejsca. Dzieła późniejsze – wolne już od presji ideologicznej – formują drugą grupę tekstów o wyraźnie odmiennych cechach.

Problematyczny status stalinowskiej prozy Lema wynika ze szczególnego charakteru relacji pomiędzy utopią, fantastyką naukową i socrealizmem. Relacja między *science fiction* oraz utopią jako gatunkiem literackim jest tematem dobrze już zbadanym², podobnie jest z relacją między utopią i socrealizmem (której ambiwalencję w tym miejscu należy podkreślić, bowiem marksizm z jednej strony identyfikował się z tradycją utopii w jej stałej kontestacji politycznego *status quo*³, z drugiej jednak – od utopii ostro się odcinał, przeciwstawiając jej fantazyjności deklarowaną przez siebie „naukowość”⁴). Właśnie ta ostatnia cecha przybliżała do fantastyki naukowej – socrealizm, tworząc trzeci bok zarysowanego wcześniej trójkąta pojęciowego. Szczególnie istotne w owej bliskości jest „wychylenie w przyszłość” literatury socrealistycznej⁵. Ta wzajemna bliskość socrealizmu i SF jest ważna w kontekście Lema o tyle, że właśnie ona zadecydowała o wyjątkowej pozycji fantastyki naukowej w I połowie lat pięćdziesiątych, czyniąc ją jedynym literackim gatunkiem niemimetycznym w imperium Stalina⁶ i przez to szczególnie interesującym,

¹ Zob. M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998; J. Jarzębski, *Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema* [w:] *idem, Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 10–67.

² Zob. A. Zgorzelski, *Fantastyka. Utopia. Science fiction*, Warszawa 1980, s. 40–101.

³ M. Brzóstowicz-Klajn, *Tomasz Morus w mundurku pioniera, czyli utopia i utopijność w polskim socrealizmie*, Poznań 2012, s. 58.

⁴ *Ibidem*, s. 42.

⁵ J. Jarzębski, *Socrealizm jako karykatura modernistycznych przełomów* [w:] *idem, Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków 1998, s. 38.

⁶ Monika Brzóstowicz-Klajn rozwiązuje ten problem, określając fantastykę naukową (jak i samą utopię) mianem gatunku quasi-mimetycznego. Zob. M. Brzóstowicz-Klajn, *op.cit.*, s. 49.

dającym bowiem czytelnikowi wytchnienie od schematycznych fabuł, jakie serwowano mu poza fantastyką. Jednocześnie jednak narzucono gatunkowi niezwykle restrykcyjne ramy, jak to zostanie dokładniej zarysowane, co wpłynęło zarówno na odmiennność języka utworów Lema sprzed *Odwilży* w stosunku do jego dzieł późniejszych, jak i na odmienny stosunek autora do kwestii utopijności. Ta ostatnia różnica wymusza zastosowanie odrębnego ujęcia w obu tych przypadkach.

Socrealizm inaczej – nowe wynalazki jako klucz do rajów

Fantastyczne teksty Lema z okresu stalinowskiego można zasadniczo podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczyć trzeba opowiadania osadzone we współczesności, bliższe poetyce socrealistycznej, do drugiej – te o eksploracji kosmosu, umiejscowione w przyszłości i znacznie bliższe utopii jako takiej. Pierwszą z tych grup tworzą opowiadania publikowane w prasie w latach 1946–1948 oraz część tych ze zbioru *Sezam* z roku 1955. W większości są one realizacją schematu opowieści o wynalazku, ale ich ton – oraz ich związek z tradycją utopii – wyraźnie różni się w zależności od tego, po której stronie Żelaznej Kurtyny toczy się akcja.

Na pierwszym planie znajdują się tu teksty, które opisują wynalazki socjalistycznych uczonych: opowiadanie *Sezam* o nieistniejącym polskim superkomputerze⁷ czy też *Topolny i Czwartek*, poświęcony pracom fikcyjnych polskich pionierów w dziedzinie transuranowców. Oba opowiadania można uznać za socrealistyczne pod względem poetyki⁸, przedstawiony w nich świat posiada bowiem pewne cechy eutopii. Dotyczy to jednak nie tylko zangelizowanej społeczności naukowej, lecz także dobroczynnego potencjału płodów jej wysiłku (oczywiście bynajmniej nie stanowiącego tematu zarezerwowanego dla fantastyki naukowej – wystarczy wspomnieć np. *Dlaczego żyjemy* Wisławy Szymborskiej). Jest to niejako przygotowanie gruntu pod wizję świetlanej przyszłości, jakie Lem stworzy na początku lat pięćdziesiątych.

Niejako na drugim biegunie można umieścić teksty fantastyczne, których areną jest ówczesna Ameryka, takie jak *Kryształowa kula* o fikcyjnej broni biologicznej, *Koniec świata o ósmej* o wynalazku ostatecznej zagłady czy też *Electronic Subversive Ideas Detector* o federalnym superkomputerze do badania lojalności amerykańskich urzędników (tekst powstał w dobie dogasającego makkartyzmu). Do tego szeregu należałoby dołączyć także napisany wspólnie z Romanem Hussarskim dramat *Jacht „Paradise”*, traktujący m.in.

⁷ Nie dowiadujemy się wprost, że komputer jest polski, ale akronim daje się rozwinąć wyłącznie w Lema języku ojczystym. Mowa jest także o wyższości Sezamu nad amerykańskimi „Eniakami”, co sugeruje usytuowanie komputera gdzieś w Bloku Wschodnim. Zob. S. Lem, *Sezam* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955, s. 103.

⁸ Np. *Topolny* wzorowo współpracuje z kolektywem. Zob. M. Brzostowicz-Klajn, *op.cit.*, s. 149.

o amerykańskich badaniach nad bronią wodorową (która wówczas jeszcze nie istniała), czy *Miasto atomowe* z końca lat czterdziestych, w którym Lem przedstawia czytelnikom autentyczny ośrodek Projektu Manhattan (instalację do oczyszczania uranu w Oak Ridge). Wszystkie wspomniane wyżej wynalazki miałyby stać się dla imperialistów narzędziami opresji i podboju, odsyłając czytelnika do wizji świata w oczywisty sposób dystopijnej. Pewne cechy dystopijne nosi także w tych tekstach świat zachodni w swoim kształcie obecnym – odmalowany według wytycznych propagandy jako skorumpowany, represyjny, rasistowski, rządony przez militarystów i próżną finansjerę. Lem przerysowuje go czasem do tego stopnia, że przekracza granice groteski (np. w *Jachcie „Paradise”* amerykański generał szczyci się pamiątką z Hiroszimy – grzechotką ze śladami zwęglonych palców japońskiego dziecka⁹). Równie groteskowy charakter ma odwołanie do utopii antyurbanistycznej, jakie znajdziemy w *Hormonie agatotropowym*, w którym mieszkańcy fikcyjnej wyspy bronią się przed amerykańską kolonizacją za pomocą lokalnego soku kaktusowego, modyfikującego psychikę każdego, kto go wypije, w ten sposób, że staje się jak gdyby pierwotnym komunistą na wzór autochtonów – szlachetny dziki tutaj to marksista¹⁰.

Chociaż wszystkie wspomniane teksty z dzisiejszej perspektywy zwracają uwagę przede wszystkim upolitycznieniem, nie wydaje się zasadne, aby ich utopijność wyprowadzać wyłącznie z inspiracji ideologicznych. Obok deklaracji wiary w zwycięstwo komunizmu, rzuca się w oczy fascynacja Lema tematyką naukową i technologiczną, która formuje rzeczywiste jądro większości wspomnianych utworów, podczas gdy polityka zajmuje w nich miejsce peryferyjne (do popularnonaukowego charakteru niektórych z nich przyznawał się sam Lem¹¹; podobnie teksty realistyczne pisarza z tego okresu koncentrują się na technologii). Wydaje się zatem, że właśnie w sferze nauki i technologii – nie zaś polityki – należy szukać rzeczywistych korzeni utopijności niektórych spośród wymienionych wizji (np. oczywistą inspiracją dla opowiadania *Sezam* był amerykański ENIAC, wspomniany zresztą w tekście z nazwy). Nauka (choć zideologizowana przez propagandę) w latach powojennych obiecywała przecież wyzwolenie człowieka od chorób czy konieczności ciężkiej pracy, obiecywała otworzyć przed nim nowe perspektywy i nowe pola do działania (rejony polarne, oceany, kosmos).

Wydaje się, że sfera nauki pozostawała jednak często nieprzejrzyista dla ówczesnych czytelników Lema (z pewnymi wyjątkami, jak adwersarz pisarza, Eustachy Białoborski¹²), stąd np. cenzorka niewydanego zbioru opowiadań

⁹ R. Hussarski, S. Lem, *Jacht „Paradise”*, Kraków 1951, s. 8.

¹⁰ O ile sam hormon agatotropowy zapożyczony został z równie tendencyjnego *Jachtu „Paradise”*, sok kaktusowy (zwyczajny) pojawia się z kolei w napisanym do szuflady *Korzeniu*, dowodzącym, że prywatnie Lem oceniał ustrój znacznie trzeźwiej, niż można by sądzić na podstawie jego ówczesnej prozy i artykułów.

¹¹ S. Lem, S. Bereś, *Tako rzecze... Lem*, Kraków 2002, s. 80.

¹² W. Orliński, *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007, s. 38–41.

Lema (*Wywiad i atomy*), referując *Miasto atomowe*, uznała jego zawartość za plód fantazji młodego pisarza¹³, kiedy w rzeczywistości Lem musiał korzystać z jakiegoś przedruku raportu Smytha lub podobnego źródła, ponieważ obecne w tekście detale są w większości prawdziwe (padają np. trzy stosowane w projekcie metody oczyszczania uranu i dwie metody produkcji plutonu, opisane poprawnie; ponadto wszystkie instalacje zwiedzane przez protagonistę faktycznie znajdowały się w Oak Ridge). Wydaje się zatem, że wątki utopijne w stalinowskich opowiadaniach Lema bądź należałoby wiązać raczej z wiarą w potencjał nauki, niż w potencjał komunizmu, bądź też – w tym drugim przypadku – uznać je za rodzaj sosu, który miał neutralnie światopoglądowo treści popularnonaukowe uzdatnić do publikacji. Jest to jednak mniej oczywiste, gdy spojrzysz się na pierwsze powieści Lema.

Planetarny raj. Potęga idei i potęga nauki

Zagadnienie utopijności przedstawia się nieco odmiennie, gdy odejść od opowiadań o wynalazkach i przyjrzeć się pierwszym „kosmicznym” tekstom Lema – powieściom *Człowiek z Marsa*, *Astronauta* i *Obłok Magellana* oraz pierwszym odcinkom *Dzienników gwiazdowych*. Trzy wyżej wymienione powieści dziś zwracają uwagę przede wszystkim rosnącym stopniem upolitycznienia (który w przypadku *Obłoku...* osiągnął natężenie wystarczające, aby skłonić autora do późniejszego niewznawiania dzieła). Pierwsza z nich toczy się we współczesnej Ameryce, ale pozbawionej czarnych barw (gdyż większa część tekstu powstała jeszcze w okupowanym Lwowie¹⁴, a publikacja zaraz po wojnie była możliwa przy minimalnej jeszcze ingerencji ze strony cenzury¹⁵), stąd jedyne wątki utopijne wiązałyby się w tym przypadku z mrocznym obrazem społeczności Marsa, jaki pojawia się w wizjach badacza obcego gościa (chyba że za utopijny uznać obraz opisywanej tu grupy naukowców, będącej prototypem wszelkich uczonych gremiów z kolejnych dzieł Lema). Inaczej jest z *Astronautami* i *Obłokiem Magellana*, które stanowią jakby dwa kolejne rozdziały przyszłej historii komunistycznego raju, opisując Ziemię – odpowiednio – pod koniec XX i w XXX wieku. Nie ma wątpliwości, że jest to ta sama historia, bowiem (abstrahując od dyskretnych referencji do *Astronautów* w *Obłoku...*) w marksistowskiej fantastyce niedopuszczalny był tu jakikolwiek pluralizm¹⁶.

Jakie są fundamenty obu stalinowskich eutopii Lema? Czytając o przyszłej Ziemi, idealnie urządzonej przez wiernych następców Stalina, łatwo wskazać

¹³ K. Budrowska, *Wywiad i atomy*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 2, s. 191–192.

¹⁴ A. Bereś, S. Lem, *op.cit.*, s. 29.

¹⁵ J. Jarzębski, *Golem z Marsa* [w:] S. Lem, *Człowiek z Marsa*, Warszawa 1995, s. 130–131.

¹⁶ M. Brzostowicz-Klajn, *op.cit.*, s. 125.

przede wszystkim na politykę, ale chcąc oddać autorowi sprawiedliwość, należałoby również zapytać: czy miał jakąś alternatywę? Ideologia ograniczała przecież niezwykle ściśle możliwe ramy świata przyszłości, pewną swobodę pozostawiając jedynie w wyborze sztafazu – dlatego to właśnie pole wydaje się odpowiedniejsze, aby szukać śladów autentycznej inspiracji Lema. Wydawać się może, że oba marksistowskie raje leżą bardzo daleko od współczesności pod każdym względem oprócz ideowego – lecz jest to pozór¹⁷. Kiedy przyjrzeć się *Astronautom*, to okaże się, że powieść odbija wiele aktualności nie tylko ze sfery polityki, ale i ze sfery nauki. Znajdziemy w niej zarówno odniesienia do powstania ChRL (reprezentowanych tu przez Lao Czu, przez Lema przezwanego po latach *cukrowym Chińczykiem*¹⁸), jak i do złamania amerykańskiego monopolu nuklearnego (wspomina się przy okazji o Piotrze Kapicy¹⁹) czy założenia dryfującej stacji polarnej przez Michaiła Somowa (zainspirowała ona zapewne lokalizację powieściowej maszyny do rozpalenia sztucznego słońca, dokończoną w *Obłoku Magellana* – nawiązującej w oczywisty sposób do monumentalnych projektów ery Stalina, w rodzaju przekopywanego wówczas kanału Wołga-Don). Aktualność tego rodzaju nie jest w literaturze okresu żadnym ewenementem (do tych samych trzech wydarzeń nawiązuje Broniewski w *Słowie o Stalinie*), ale wyjątkowość Lema tkwi w tym, że technologia przesłania u niego politykę, nie odwrotnie.

Międzygwiazdny raj. Kosmologia i marksizm

Nie wspomniano dotąd o wątku podróży kosmicznych w *Astronautach* oraz *Obłoku Magellana*, ponieważ wiążą się one z utopijnością w sposób nieco odmienny. Po pierwsze: sama obecność tematu w obu powieściach rzuca trochę inne światło na to, dlaczego Lem zdecydował się sięgnąć do tradycji utopii. Istnieje bowiem intrygująca zbieżność między potrzebami Lema a tym, co oferowała euforia komunistyczna jako konwencja literacka – i tej właśnie zbieżności prawdopodobnie zawdzięcza Lem swój pierwszy sukces jako pisarz SF.

Zacząć trzeba od tego, że Lem – miłośnik Wellsa i Verne’a – niewątpliwie chciał pisać o podróżach kosmicznych, o których w stalinizmie mógł pisać tylko jako o jednej z faset przyszłego czerwonego raju²⁰. Czy jednak jakakol-

¹⁷ O konieczności ekstrapolacji przyszłego stanu kultury materialnej z jej stanu aktualnego pisze m.in. w przedmowie do *Obłoku Magellana*, czy też w jednym ze swoich artykułów. Zob. S. Lem, *O współczesnych zadaniach i metodzie pisarstwa fantastyczno-naukowego*, „Nowa Kultura” 1952, nr 39, s. 3, 6–7.

¹⁸ A. Bereś, S. Lem, *op.cit.*, s. 81.

¹⁹ S. Lem, *Astronaucci*, Kraków 2004, s. 64.

²⁰ Chęć napisania polskiej powieści SF w stylu Verne’a zadeklarował Lem podczas tatrzańskich wycieczek z Jerzym Pańskim (dyrektorem spółdzielni wydawniczej „Czytelnik”). Zob. A. Bereś, S. Lem, *op.cit.*, s. 54.

wiek inna fasetta mogła być interesująca dla czytelnika? Ideologia, pod której presją powstały obie książki, nie ograniczała przecież tylko kształtu świata przedstawionego, ale też ramy kreacji postaci. Socrealizm domagał się m.in. typowości i bohatera pozytywnego, stąd protagoniści są tu do siebie podobni – kryształowi. Nie mogą działać z pobudek egoistycznych (skoro dobro prywatne będzie wówczas tożsamy z publicznym), zaś taka restrykcja eliminuje z horyzontu ogromną liczbę potencjalnych fabuł o charakterze awanturycznym (wielka miłość, szukanie zemsty, dążenie do bogactwa, sławy, władzy itd.). Ideologia limituje też zakres przeszkód, jakie autor może postawić przed swoimi wyidealizowanymi bohaterami. Wyzwań nie może dostarczyć im ani obcowanie z innymi ludźmi, ponieważ w bezklasowym społeczeństwie konflikty muszą zaniknąć (ograniczając się najwyżej do dżentelmeńskiej rywalizacji – pomiędzy sportowcami, naukowcami itd.), ani ze światem przyrody, ten bowiem musi zostać ostatecznie ujarzmiony, ani wreszcie z ludzkimi wytworami – czyli z technologią – bo dzięki mądrości konstruktorów będą one bezawaryjne. Z tego wyliczenia jasno wynika, że na przyszłej Ziemi żadna naprawdę interesująca fabuła rozgrywać się zwyczajnie nie może, gdyż macierzysty glob – w żadnym swym aspekcie – nie jest w stanie stworzyć bohaterom jakichkolwiek godnych uwagi perspektyw! To wprost niezwykła koincydencja z tym, czego Lem od gatunku potrzebował.

Naturalnie, od powyższej reguły istnieją wyjątki. Bohaterowie mogą np. zrezygnować dobrowolnie z dobrodziejstw technologii w ramach sportu, dla sprawdzenia się – tym jest dla obu protagonistów, odpowiednio, alpinizm na Kaukazie i udział w maratonie. Alternatywę stanowią tu historie o odkryciach naukowych, o ile bowiem rzeczywistość społeczna między wiekiem XX i XXX zmieniać się nie może (skoro ustrój doskonalszy od przyjętego nie istnieje), o tyle może ewoluować (choć leniwie) nauka i technologia – pomniejszych wyzwań mogą zatem dostarczać te nieliczne dziedziny poznania, które nie zostały jeszcze zbadane do końca. Historie tego typu Lem umieszcza na marginesach obu dzieł (badania nad polimerami Rainera²¹, poszukiwanie teorii piękna przez Żmura²²). Trudno jednak wyobrazić sobie, aby historie o sportowcach i badaczach były w stanie zafascynować rzesze czytelników wystarczająco, by można było uczynić je głównym tematem jakiegokolwiek powieści SF – tradycja gatunku domaga się przygody, sięgnięcia do etosu eksploracji. Fakt, że marksizm dopuszczał (więcej: afirmował) dynamiczny obraz nauki, tworzył niezbędną do tego furtkę: ludzkość w pewnym momencie swojej historii musi uzyskać możliwość najpierw podróży międzyplanetarnych, później – międzygwiazdnych. Pionierskie loty obu typów (odpowiednio: na Wenus i Białą Planetę w układzie Proksimy Centauri) śledzimy właśnie w obu powieściach. Trzeba podkreślić, że są to momenty absolutnie wyjątkowe w przyszłej historii ludzkości, jaką kreśli Lem – co więcej: jedyne potencjalnie ciekawe dla czytelnika. W tym sensie konwencja czerwonej utopii sztyw-

²¹ S. Lem, *Astronauta*, Kraków 2004, s. 130.

²² S. Lem, *Obłok Magellana*, Kraków 1970, s. 358.

no implikuje astronautyczny temat – i wydaje się, że Lem nie sięgnął po nią dla niej samej, ale właśnie po to, aby móc go poruszyć.

Istnieje jeszcze jedna zbieżność pomiędzy tradycją SF oraz komunistyczną utopią, która to zbieżność mogła stać się przyczyną sięgnięcia autora po taką właśnie konwencję. *Astronautów* i *Obłok Magellana* łączy z socrealizmem nie tylko konstrukcja bohaterów, ale również to, że – jak w bajce – fabuła wymaga osobowego wroga. Konieczność jego istnienia jest jeszcze jednym powodem, aby opuścić planetę – na niej bowiem nie znalazłby się godny uwagi przeciwnik, indywidualny (skoro niemożliwe są konflikty międzyludzkie) czy zbiorowy (skoro wszystkie narody połączyły się już pod czerwonym sztandarem). Wroga należy więc szukać poza Ziemią – bądź na innych planetach (jak w *Astronautach*), bądź w przeszłości (jak w *Obłoku Magellana*). Ponieważ eksploracja kosmosu sama w sobie nie mogła stanowić w dobie stalinizmu tematu głównego, konflikt ideologiczny wysuwa się w obu powieściach na pierwszy plan i formuje (przynajmniej teoretycznie) sztywne ramy fabuły. Nad badaczami Wenus perspektywa inwazji autochtonów na Ziemię musi zatem wisieć jak miecz Damoklesa. Inaczej jest z bohaterami *Obłoku...*, którzy wprawdzie lecą na Białą Planetę bez konkretnego powodu (być może – jak chciała Symborska – po kwiaty na grób Lenina), ale ich z kolei dręczy wstyd, wynikający z cywilizacyjnego doświadczenia kapitalizmu. Wstyd ów przybiera ostatecznie materialne kształty – amerykańskiej bojowej stacji orbitalnej, która przed trzystu laty zdryfowała w stronę Centaura, gdzie odnajdują ją bohaterowie.

Wydaje się, że korzenie dystopii, do której w ten sposób odsyła nas Lem w obu książkach, tkwią raczej w *Wojnie światów* niż w ideologii. Ciężko jednak o tym wyrokować z absolutną pewnością, żadnej bowiem z potępionych przez autora cywilizacji nie oglądamy w działaniu²³. Ideologizacja obu powieści idzie przeciw nawet dalej niż trzeba – w obu przypadkach nie ma mowy o jakiegokolwiek wojnie czy innej formie konfrontacji z siłami pozaziemskiego imperializmu. Konfrontacja taka implikowałaby równorzędność przeciwnika, tymczasem otchłanie czasu między latami pięćdziesiątymi oraz czasem akcji obu powieści są zbyt wielkie, aby mogły je przetrwać cywilizacje, które nie zrozumiały marksistowskich prawideł historii. To właśnie te prawidła wyręczają bohaterów, eksterminując obie grupy imperialistów jeszcze w przedakcji. Astronauci spacerują jedynie po ruinach miast Wenusjan, którzy sami zgładzili własną cywilizację w bratobójczej wojnie (dla czytelnika jasne tu jest, że wojny są ekskluzywną cechą kapitalizmu), zaś z załogi amerykańskiej stacji bojowej pozostały jedynie zmumifikowane zwłoki, otoczone bibliami i pornografią, bronią jądrową i chemiczną – wzbudzający w astronautach wstręt relikw systemu, po którym na Ziemi dawno zaginął ślad.

Tradycja Wellsa nie jest jednak jedyną tradycją SF, jaką można było uprawomocnić w latach stalinizmu. O Centauryjczykach, na których spotkanie

²³ Ameryka w czasach swej świetności jest wprawdzie obecna w *Obłoku Magellana*, ale tylko w formie bajki o Atlantydach, odnoszącej się zarówno do nuklearnego szowinizmu wroga, jak i jego potencjału informatycznego.

podążają Ziemiańskie w finale powieści, Lem nie mówi prawie nic²⁴, ale logika świata przedstawionego wskazuje jasno, że wszystkie obce cywilizacje, jakie ludzkości zdarzy się napotkać, mogą być albo wymarłe, albo marksistowskie, więc z definicji przyjazne Ziemiańskim. Oznacza to, że wyprawy kosmiczne – gdyby tylko wszechświat okazał się zamieszkały – stanowiłyby wstęp do budowy utopii zupełnie nowego typu: utopii międzyplanetarnej, gdzie proletariusze wszystkich światów przewyciężaliby różnice biologiczne z analogiczną łatwością, z jaką przewyciężali wcześniej różnice narodowe w łonie cywilizacji macierzystej. To pomysł naiwny, lecz ugruntowany zarówno w obrębie fantastyki sowieckiej (od czasu *Czerwonej gwiazdy* Aleksieja Bogdanowa), jak w fantastyce zachodniej (czego ikonicznym przykładem może być serial *Star Trek* z połowy lat sześćdziesiątych, wielokrotnie wyszydzany przez Lema w swych późniejszych wcieleniach).

Do takiej właśnie utopii – w konwencji Swifta, ustanawiając zatem z tradycją gatunku związki nieco odmiennego typu – nawiązują pierwsze opowiadania o Ijonie Tichym w zbiorze *Sezam*, w którym wprowadzicie nie wszystkie rasy dorosły jeszcze do komunizmu, ale już dotarcie do kosmitów czy ich zrozumienie nie przedstawia dla podróżnika najmniejszych trudności, co współgra z technologicznym optymizmem *Astronautów* i *Obłoku Magellana*. Także na tych opowiadaniach epoka odcisnęła swoje piętno, od *Podróży dwudziestej czwartej*, gdzie Ijon doradza wyzyskiwanym Indiotom upaństwowienie fabryk²⁵, aż po słynną *Podróż dwudziestą szóstą* (skrupulatnie usuwaną z późnych wydań *Dzienników gwiazdowych*), w której odwiedza ogarnięty nuklearną paniką Nowy Jork. We wszystkich takich przypadkach polityka schodzi jednak na dalszy plan wobec gry z samą konwencją, czego dowodem jest niesłabnąca popularność wczesnych *Tichianów*, które przeżyły nie tylko Odwilż, ale całą resztę PRL-u.

Przedstawione wyżej powody, dla których Stanisław Lem sięgał po tradycję utopii w swoich tekstach „kosmicznych” w epoce stalinizmu, dotyczyły względów czysto literackich – nie są to jednak powody jedyne. Przekonanie pisarza o realności przyszłych podróży kosmicznych (a zatem: o możliwości rozszerzenia ziemskiej utopii na inne planety) nie brało się ze ślepej wiary w potencjał nauki radzieckiej, ale z lektury prac Konstantina Ciołkowskiego, Roberta Goddarda czy Hermana Obertha, których nazwiska Lem wspomina

²⁴ Autor tłumaczył rozczarowanym czytelnikom, że nie chciał ukazywać kosmitów, gdyż – w przeciwieństwie do ziemskiej cywilizacji za tysiąc lat – nie istniały żadne przesłanki, które pozwoliłyby mu podejść do tego zadania wystarczająco rzetelnie. Zob. S. Lem, *Do czytelników „Obłoku Magellana”*, „Przekrój” 1954, nr 491, s. 13.

²⁵ Jerzy Jarzębski słusznie podkreśla nieostry adres tej satyry. Sławetny Dobrowolny Upowszechniacz Porządku Absolutnego pozornie jest narzędziem ucisku lokalnego proletariatu (Tyrałów), lecz upodobaniem do układania obywateli w desenie zastanawiająco przypomina raczej Stalina czy Mao, niż preferującego golfę Eisenhowera. Zob. J. Jarzębski, *Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema* [w:] *idem, Wszechświat Lema*, s. 15.

w *Astronautach*²⁶ (umieszcza tam nawet entuzjastyczny opis rakiety V2²⁷, choć jej twórca Werner von Braun był majorem SS i aktualnie konstruował dla Amerykanów pionierskie pociski balistyczne typu Redstone, co czyniło jego apologię podwójnie niepoprawną politycznie²⁸). W tym świetle nie powinien dziwić fakt, że decyzja o wyprawie na Wenus w *Astronautach* nie zapada w łonie jakiegoś Politbiura Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ziemi (nieobecność takiej jest zresztą zastanawiająca), ale areopagu złożonego wyłącznie z naukowców (którzy formują też załogę samego *Kosmokratora*), co – jak zauważa Jerzy Jarzębski – uczyniło Lema dobrym marksistą, lecz złym leninistą²⁹. Upodabnia to wczesne utopie przyszłego twórcy *Solaris* raczej do platońskiego państwa filozofów, niż międzykontynentalnego Związku Sowieckiego. Wskazuje również wyraźnie, że utopijności *Astronautów* i *Obłoku Magellana* nie sposób w całości wyprowadzić z samego tylko podłoża ideologicznego, jak chciałaby część badaczy.

Planetarny raj utracony. Fiasko polityki i fiasko nauki

Wyraźną cezurę w prozie Lema – także pod względem utopijności – stanowi rok 1955, po którym pewne wektory poglądów autora zachowują wprawdzie kierunek, ale zmieniają zwrot (utrzymując go z grubsza przez następne trzy dekady). Wciąż elektryzuje pisarza temat utopii planetarnej – nie widzi jednak możliwości jej zrealizowania ani środkami politycznymi, ani technologicznymi. Fascynuje go potencjalna wszechmoc technologii – ale rośnie jego sceptycyzm w kwestii jej dobroczynnego wpływu. Interesują go podróże międzygwiazdne czy istnienie życia w kosmosie – ale dojście do jakiegokolwiek porozumienia z obcą inteligencją urasta stopniowo do rozmiarów przeszkody nie do przeskoczenia.

Jeżeli chodzi o utopie typu planetarnego, Lem zaczyna stopniowo głosić daremność kroków politycznych na drodze do tego celu – zwłaszcza tych dekretoanych przez dyktatury. Sceptycyzm ten widać już w *Dialogach*, w których pisarz – szczęśliwie nieprzejrzystym dla cenzora językiem cybernetyki – przedstawia wprawdzie miazdzącą krytykę kapitalizmu, ale raczej w charakterze zasłony dymnej dla bardziej delikatnej krytyki dotychczasowej formuły państwa socjalistycznego³⁰, nieśmiało oskarżanego o dogmatyzm i brak

²⁶ S. Lem, *Astronauta*, Kraków 2004, s. 54.

²⁷ *Ibidem*, s. 56.

²⁸ Lema nie zawiodła intuicja: opierając się na pocisku Redstone, von Braun stworzył następnie rakietę nośną Jupiter C (przemianowaną na Juno), którą Amerykanie orbitowali swojego pierwszego satelitę, Explorer 1, w 1958 roku.

²⁹ J. Jarzębski, *op.cit.*, s. 14.

³⁰ J. Jarzębski, *Lata młodości i dojrzałość cybernetyki* [w:] S. Lem, *Dialogi*, Warszawa 1996, s. 223. Z tezą o antysocjalistycznej wymowie *Dialogu siódmego* nie zgadza się Mariusz Leś. Zob. M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998, s. 77.

przepustowości informacyjnej (wady, które częściowo miały – jak wydawało się po Październiku – zostać wkrótce usunięte). Drugim, alegorycznym już uderzeniem w stalinizm jest *Eden*, który Jerzy Jarzębski nazywa Lemową wersją *Nineteen Eighty-Four*³¹, traktującą nie tylko o masowych zbrodniach ustroju (te bowiem wiążą się raczej z wątkiem technologicznym powieści), ale też o dwóch obiegach informacyjnych: oficjalnym i nieoficjalnym – zarzut, który Lem wysuwa pod adresem odchodzącej ekipy zupełnie jawnie w jednym ze swych ówczesnych artykułów³². Kończąc pisarz zwraca przeciwko stalinizmowi ostrze satyry: Ijon Tichy dyskretnie zmienia orientację polityczną, doświadczając w *Podróży trzynastej* absurdów i nieprawości pentyjskiego reżimu, które czytelnikom musiały kojarzyć się jednoznacznie (trudno bowiem było w obwieszonym orderami Wielkim Rybonie nie dostrzec karykatury Słońca Narodów). Jak widać, początkowo wyłącznym źródłem dystopijnych wizji jest u Lema nadal polityka. To jednak się zmienia.

Począwszy od lat sześćdziesiątych, Lemowe dystopie tracą paraboliczny charakter, odrywają się bowiem coraz wyraźniej od politycznego partykularyzmu, stając się raczej traktatami filozoficznymi. Tak jest w przypadku *Pamiętnika znalezionej w wannie*, który oficjalnie – tj. opierając się na wstępie, stworzonym na użytek cenzury – jawi się jako satyra na szpiegowską histerię w USA (co prawda, charakterystyczną raczej dla I połowy poprzedniej dekady). Naturalnie *Pamiętnik...* daje się bez trudu czytać również na sposób odwrotny (jeśli zamienić miejscami geopolityczne adresy Gmachu i Anty-Gmachu, wymowa utworu odwraca się o sto osiemdziesiąt stopni). Jednak charakter alegoryczny powieści uprawnia także do jej interpretacji szerszych, wykraczających poza politykę (i współcześnie dominujących). Podobnie jest z późniejszą o dwie dekady *Wizją lokalną*, w której wprawdzie wątek satyry politycznej również jest obecny (zwłaszcza w odniesieniu do wymarłej Czarnej Kliwii, będącej na Encji odpowiednikiem Związku Sowieckiego³³), ale utwór wydaje się raczej myślowym laboratorium, w którym pisarz zderza z sobą dwie koncepcje państwa idealnego – totalitarną i permissywną (choć przecież zaborczą, ale inaczej). Podobnie, jak w przypadku *Pamiętnika...*, odniesienia polityczne są tu wyraźne: Luzania miałyby być Ameryką lub Europą Zachodnią (podobieństwa sięgają głęboko, np. Jerzy Jarzębski zwraca uwagę na obecność w Luzanii młodzieżowych ruchów prokurdlandzkich³⁴), natomiast Kurdlandia stanowi odbicie Chin (o czym świadczy nie tylko groteskowy kolektywizm życia społecznego, ale jawne referencje do maoizmu w kurdlandzkiej nowomowie – w rodzaju „wielkiego chodu”³⁵ czy „bandy

³¹ J. Jarzębski, *Science fiction...* [w:] *idem, Wszechświat Lema*, s. 16. Z tą opinią nie zgadza się z kolei Andrzej Stoff.

³² S. Lem, *O temacie współczesnym w prozie*, „Nowa Kultura” 1955, nr 46, s. 3–4.

³³ Lem sam przyznał się do tej drobnej złośliwości, później jednak się jej wypierał. Zob. J. Jarzębski, *op.cit.*, s. 45.

³⁴ *Ibidem*, s. 47.

³⁵ S. Lem, *Wizja lokalna*, Warszawa 2010, s. 183.

czworga³⁶). Podobnie niejednoznaczny jest status *Profesora Dońdy*, opowiadania z cyklu o przygodach Ijona Tichego, gdzie Lem szydzi co prawda z Polski Gierka, przedstawiając ją w formie afrykańskiego państewka, w którym tylko nepotyzm umożliwia przetrwanie w bałaganie gospodarczym, ale zasadniczym tematem utworu wydaje się pytanie z zupełnie innej półki, tj. o cel i sens galopującego na oślep postępu technicznego – refleksja bliska modnym w tamtym czasie nawoływaniom niektórych socjologów w rodzaju Alvina Tofflera. Także w *Pokoju na Ziemi* fiasco pomysłu, aby zakończyć zimną wojnę drogą przerzucenia wyścigu zbrojeń na Księżyc, wydaje się raczej pretekstem, niż tematem głównym utworu.

Lemowy sceptycyzm wobec utopii ma jednak również drugi fundament – oprócz zwątpienia w dobroczynny potencjał polityki, pojawia się zwątpienie w analogiczne możliwości technologii. Pisarz odziera z aury wszechmocy rozmaite jej dziedziny, tworząc cały szereg światów, które można by nazwać utopiami złamanymi. Wydaje się, że często źródeł owych złamanych utopii należy szukać nie w sferze polityki czy filozofii, ale w tych właśnie dziedzinach techniki, których sprawność pisarz neguje. Utworów, o których mowa, zazwyczaj nie wspomina się w związku tematyką utopijną – ponieważ nie wiąże się z nią nic, co w tych utworach jest, natomiast bardzo ściśle wiąże się to, czego w nich nie ma.

Część takich złamanych utopii odnosi się do wizji rajy planetarnej. Można do tej grupy zaliczyć utwory, które falsyfikują możliwość uszczęśliwienia świata przez przemianę organizmów żywych – temat głośny w stalinizmie za sprawą szarlatanerii Trofima Łysenki. Eksperymenty tego rodzaju doprowadzają do hekatomby już w *Edenie*, ich skutki okazują się ambiwalentne w *Powrocie z gwiazd* (betryzacja wprawdzie uwalnia ziemskie społeczeństwo od agresji, ale ceną jest jego swoista kastracja), wreszcie z całkowitą kapitulacją nauki mamy do czynienia w *Kongresie futurologicznym*, w którym farmakologia nie zdołała powstrzymać kataklizmu przeludnienia i nędzy, a tylko stworzyć chemiczną iluzję przepychu, w której żyją stłoczeni Ziemianie. Nie jest to jednak żaden lek, ale – całkiem dosłownie – narkotyk podany umiarkowanie, aby nie cierpiał zanadto w swych ostatnich chwilach. Transhumanizm jest też tematem *Podróży dwudziestej pierwszej*, w której z kronik Dychtończyków dowiaduje się Ijon Tichy o manowcach autoewolucji (odniesienia do *homo sapiens* są tutaj niezwykle czytelne).

Gdzie szukać korzeni takich wizji? O ile źródłem *Powrotu z gwiazd* wydaje się bardziej tradycja Huxleyowska z jego osławioną somą, w *Edenie* odbija się prawdopodobnie całkiem namacalny koszmar Wielkiego Głodu na Ukrainie, czy wspomniany już łysenkizm (będący powodem m.in. zmarnowania ogromnych ilości zboża, które usiłowano przystosować do syberyjskiego mrozu). Ponieważ po śmierci Stalina absurdalne projekty tego rodzaju wciąż w demoulach inicjowano (jak Chruszczowowski program zagospodarowania Ziemi

³⁶ *Ibidem*, s. 170.

Dziewicznych, który doprowadził do katastrofy ekologicznej nad Morzem Aralskim), Lem miał pełne prawo, aby okazywać zaniepokojenie starotestamentowym rozmachem sowieckich władców. Z kolei pomysł ogólnoświatowej iluzji farmakologicznej w *Kongresie...* wziął się zapewne z rosnącej w latach siedemdziesiątych popularności narkotyków halucynogennych w rodzaju LSD³⁷, natomiast widmo przeludnienia zawdzięcza Lem prawdopodobnie lekturom futurologicznym (tj. *Bombie populacyjnej* Paula Ehrlicha i *Szokowi przyszłości* Alвина Tofflera³⁸). Jak widać z powyższego wyliczenia, bazy dla większości późnych wizji dystopijnych Lema nie dostarczyła wcale filozofia czy polityka, jak się często uważa – dostarczyła jej sama rzeczywistość.

Międzygwiazdny raj utracony. Fiasko kosmologii i fiasko Kontaktu

Do nieco odmiennego rodzaju złamanych utopii u Lema można zaliczyć utwory, które stanowią rozliczenie z koncepcją raju międzyplanetarnego – najpierw: w jego wariacie pozbawionym obcych ras. O ile w *Obłoku Magellana* żegluga wewnątrz Układu Słonecznego nie przedstawiała najmniejszych trudności (jak zresztą żaden inny rodzaj podróżowania, którego swobodą autor czytelnika nachalnie wręcz epatuje), wizja ta ulega w późniejszych dziełach Lema zasadniczej rewizji. Rewizja ta nie dotyczy wprawdzie *Dziennków gwiazdowych* czy *Cyberiady* (oba cykle ratują prawa konwencji, pozwalające swobodnie traktować fizykę), ale widać ją wyraźnie w trzecim cyklu Lema, *Pirxiadzie*. Jak zauważa Dajnowski, każde z opowiadań o przygodach pilota jest skonstruowane na schemacie kryzysu³⁹ – dodać by można, że zazwyczaj ów kryzys wywołuje awaria jakiegoś urządzenia, związanego właśnie z kosmologią. W *Teście* spowodowane przez muchę zwarcie w kabine statku kosmicznego prawie przyprawia bohatera o śmierć (co prawda w symulatorze), w *Albatrosie* – wybuch reaktora na oczach Pirxa unicestwia inny statek, w *Patrolu* – awaria monitora powoduje u samotnych astronautów halucynacje, które stają się przyczyną ich zaginięć w przestrzeni, a w *Odruchu warunkowym* – refleksy promieni radarowych stają się przyczyną dziwnych samobójstw kolejnych rezydentów stacji księżycowej.

Mogłoby się wydawać, że panaceum na podobne problemy stałoby się stworzenie maszyn jeszcze doskonalszych lub obdarzonych inteligencją, takich, jakie towarzyszą bohaterom *Astronautów* czy *Obłoku Magellana* – ale właśnie zawodność i nieprzewidywalność sztucznej inteligencji jest drugą

³⁷ Zob. D. Brzostek, „Kongres futurologiczny” Stanisława Lema, czyli złudna utopia farmakokracji [w:] *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005, s. 286. Na niemal identycznym pomysle (zbiorowej halucynacji) oparł *Wiare naszych ojców* Philip Dick – koneser używek, o których mowa.

³⁸ J. Jarzębski, *Futurologia i uczniowie czarnoksiężnika* [w:] S. Lem, *Kongres futurologiczny. Opowieści Ijona Tichego*, Warszawa 2008, s. 190.

³⁹ M. Dajnowski, *Pejzażysta Lem. Szkice z motywiki*, Gdańsk 2010, s. 102.

przyczyną kryzysów w *Pirxiadzie*: berserk uzbrojonego w laser automatu górniczego w *Polowaniu*, pourazowy obłąd robota naprawczego w *Terminusie*, zagadkowe samobójstwo robota w *Wypadku*, spisek załogi złożonej z andROIDÓW w *Rozprawie*, aż po katastrofę gigantycznego statku na skutek dysfunkcji komputera pokładowego w *Ananke*. Rezygnacja z myślących maszyn nie wchodzi jednak w grę, ponieważ umysł ludzki nie jest wcale bardziej godny zaufania od mechanicznego – wystarczy przypomnieć słynne zdanie, które otwiera *Eden*⁴⁰, oraz fakt, że powieść rozpoczyna się nie lądowaniem, lecz rozbiciem się ziemskiej rakiety na obcym globie (rzecz w stalinowskiej fantastyce zupełnie nie do pomyślenia!). Obraz podróży kosmicznych u Lema jest zatem ponury.

Jakie mogą być źródła sceptycyzmu Lema w odniesieniu do wypraw kosmicznych? Oczywiście, związane z nimi ryzyko jest bardziej atrakcyjne literacko i niesie z sobą większy ładunek romantyzmu – statki nie chronią kosmonautów przed rojami meteorów lepiej, niż galeony chroniły przed sztormami siedemnastowiecznych żeglarzy. Lem zdaje się prorokować, że ludzkość wkrótce zamieni jedną otchłań na inną, równie niebezpieczną, wobec której ogromu człowiek będzie tak samo bezbronny. Wydaje się jednak, że fundamentem pesymizmu pisarza były przede wszystkim realne katastrofy rozmaitego typu, nie tylko te towarzyszące wyścigowi kosmicznemu. Przykładowo, upiorna wizja stopionego reaktora *Albatrosa* pojawiła się niedługo po pierwszych rzeczywistych wypadkach tego typu (w Chalk River i Windscale), czy też po przypadkowym napromieniowaniu załogi japońskiego kutra *Fukuryu Maru* podczas pacyficznego testu jądrowego Castle Bravo, zaś marsjańska katastrofa opisana w *Ananke* nosi w sobie jakieś echo tragedii *Sojuza II* oraz innych porażek, które doprowadziły do sowieckiej przegranej w wyścigu księżycowym (aluzje do niej znajdują się w opowiadaniu).

Nieco inne są przyczyny, dla których załamuje się u Lema interplanetarna utopia typu międzyrasowego. Pierwszym ogniwem niezbędnym do jej zaistnienia jest możliwość podróży nie wewnątrzukładowych już, lecz międzygwiazdnych – w tę jednak możliwość Lem stopniowo traci wiarę. Najbardziej znanym (i właściwie jedynym dobitnym) wyrazem jego pesymizmu w tej kwestii jest oczywiście *Powrót z gwiazd*, w którym pisarz wyprowadza bezsens wypraw międzyukładowych z samej tylko fizyki – na powrót każdej ekspedycji trzeba by czekać przez całe wieki, zaś dylatacja czasu skazałaby jej członków nie tylko na utratę bliskich, lecz także na klasyczny los odmrożenca. Temat jest do tego stopnia kłopotliwy, że Lem przemilcza go w późniejszych powieściach, godząc się na założenia *science fiction*⁴¹. Łamie jednak prawdę

⁴⁰ „W Obliczeniach był błąd”. Zob. S. Lem, *Eden*, Warszawa 2008, s. 5.

⁴¹ Istnieją tylko dwie wizje astronautyki poza *Powrotem z gwiazd*, które można uznać za realistyczne. W świecie Pirxa wprawdzie istnieje żegluga międzyukładowa, ale średnie prędkości statków kosmicznych w rodzaju *Koriolana* czynią ją absurdem i może dlatego tylko jedno z opowiadań o przygodach pilota (*Wypadek*) rozgrywa się poza Układem Słonecznym, co świadczy o umiarkowaniu autora. We *Fiasku* natomiast pisarz posługuje

kanonu w innym miejscu, uderzając w drugi filar międzyrasowych utopii – w możliwość porozumienia z innymi cywilizacjami, którą Lem, wbrew tradycji gatunku, neguje.

W tym świetle intrygować może konstatacja, że tradycja wojny światów (nienaukowa przecież, bo wywodząca się od zupełnie niefantastycznej *invasion literature*) okazuje się mieć u Lema znacznie dłuższy żywot, niż tradycja światów na sobie otwartych (ta ma się dobrze jedynie w *Dziennikach gwiazdowych*). Ziemianie nie mają w Lemowym kosmosie łatwego życia: ostrzeliwani przez tubylczą artylerię na Edenie, okaleczani przez miniaturowe owady na Regis III, zatapiani przez erupcje oceanicznych formacji na Solaris, atakowani wiązkami anomalonowymi na Kwincie. Ludzi nienawidzą nawet roboty ze wszystkich planet *Cyberiady* (na zasadzie inwersji, postrzegając *homo sapiens* jako twór ohydny i straszliwy).

Jakby w opozycji do powielania kosmicznych antagonizmów na płaszczyźnie fabuły, Lem łagodnie wyrażnie na płaszczyźnie aksjologicznej. Porzuca zupełnie kanoniczny sposób wartościowania naszych braci w rozumie: okrutnych Wenusjan można było potępić z pozycji marksistowskich, zaś Marsjan – po prostu z ogólnoludzkich (jak czyni to profesor Widdleton w finale Lemowego debiutu fantastycznego⁴²), ale bohaterowie *Edenu* już wzdragają się przed potępieniem reżimu stokroć bardziej zbrodniczego od tamtych dwóch, kwestionując swoje prawo do moralnej ewaluacji obcych kultur i decydując się na gest Piłata przez odlot z planety. Odtąd taka postawa pokory wobec nieznanego będzie się powtarzać w różnych wariantach we wszystkich praktycznie powieściach pisarza, które traktują o Inności – w *Niezwyrodnym*, *Solaris*, *Fiasku*⁴³. Jednocześnie problemem nie są tu odmienne zwyczaje czy język, jak byłoby w przypadku dwóch nieznanymi sobie kultur ziemskich, lecz całkowita niezrozumiałość tego, co człowiek może napotkać w kosmosie – u Lema obcość niesie z sobą nieusuwalną niepochwytność, przed którą jego bohaterowie mogą tylko skapitulować.

Wydaje się, że tak nietypowy u pisarza SF sceptycyzm na obu tych polach – międzygwiazdowego podróżowania i międzygwiazdowej komunikacji – ma swoje źródła częściowo w realnej nauce, częściowo zaś w filozofii. Zauważalna w opracowaniach tematu tendencja do przewartościowywania tego drugiego fundamentu jest zrozumiała, ale może prowadzić do marginalizacji naukowych korzeni sceptycyzmu Lema – jak fiasko kolejnych programów SETI

się fikcyjną fizyką czarnych dziur, aby oszczędzić załodze *Eurydyki* ponurego losu kolegów z *Prometeusza*.

⁴² S. Lem, *Człowiek z Marsa*, Warszawa 1995, s. 125.

⁴³ Widać to także w *Głosie Pana*, który traktuje o komunikacji międzyplanetarnej chyba najlepiej, ponieważ zagadnienie prezentuje niejako w stanie czystym – nie widzimy bowiem nadawcy, jedynie sam przekaz. Widać to również – w formie satyrycznej – w *Wizji lokalnej*, gdzie z jednej planety pochodzą dwie narracje zrozumiałe wprawdzie, ale wzajemnie sprzeczne (nie sposób ustalić, która z nich – jeśli w ogóle któraś – jest prawdziwa).

(przywoływanych z nazwy w *Summie Technologiae* i *Głosie Pana*⁴⁴) czy też wspomniane bariery, jakie ludzkim marzeniom o podboju kosmosu stawia po prostu fizyka.

Podsumowanie

Kreśląc powyższą panoramę utopii Lema, starano się przede wszystkim ukazać podwójność fundamentów jego pierwszych, politycznie uwikłanych jeszcze wizji przyszłości – ufundowanych zarówno na ideologii, nadzwyczaj łatwo dającej się nagiąć do wymogów SF, jak i na wierze we wszechmoc nauki i techniki – wierze apolitycznej i mającej swoje źródła w szeregu przełomów zupełnie realnych (rozbitcie atomu, konstrukcja pierwszych komputerów itd.). Starano się również pokazać, że utopijność Lemowych światów – tak wyraźna z początku – załamała się później z dwóch powodów, niezależnie od zaniku politycznego zapotrzebowania na wizje czerwonych rajów. Pierwszym było z wątpienie Lema w możliwość budowy ustroju idealnego, wynikłe z rozczarowań rzeczywistością demoludów i zachodnim konsumeryzmem, drugim – z wątpienie we wszechmoc przyszłych wytworów człowieka, zrodzone nie tylko z przesłanek filozoficznych, ale i z konkretnych wydarzeń z zakresu nauki i techniki, których postępy Lem z uwagą śledził przez cztery dekady swojej kariery pisarskiej. Wydaje się, że to drugie źródło bywa szczególnie często marginalizowane przez badaczy dorobku autora *Solaris*, co wskazuje na potrzebę uzupełnienia wielu dotychczasowych rozpoznań.

Bibliografia

- Bereś S., Lem S., *Tako rzecze... Lem*, Kraków 2002.
- Brzostek D., „Kongres futurologiczny” Stanisława Lema, czyli złudna utopia farmakokracji [w:] *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005.
- Brzostowicz-Klajn M., *Tomasz Morus w mundurku pioniera, czyli utopia i utopijność w polskim socrealizmie*, Poznań 2012.
- Budrowska K., *Wywiad i atomy*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 2.
- Dajnowski M., *Pejzażysta Lem. Szkice z motywiki*, Gdańsk 2010.
- Hussarski R., Lem S., *Jacht „Paradise”*, Kraków 1951.
- Jarzębski J., *Futurologia i uczniowie czarnoksiężnika* [w:] S. Lem, *Kongres futurologiczny. Opowieści Ijona Tichego*, Warszawa 2008.
- Jarzębski J., *Golem z Marsa* [w:] S. Lem, *Człowiek z Marsa*, Warszawa 1995.
- Jarzębski J., *Lata młodzięcze i dojrzałość cybernetyki* [w:] S. Lem, *Dialogi*, Warszawa 1996.

⁴⁴ S. Lem, *Głos Pana*, Kraków 2003, s. 91.

- Jarzębski J., *Science fiction a polityka – wersja Stanisława Lema* [w:] *idem, Wszechświat Lema*, Kraków 2003.
- Jarzębski J., *Socrealizm jako karykatura modernistycznych przełomów* [w:] *idem, Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków 1998.
- Lem S., *Albatros* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Ananke* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Astronauta*, Kraków 2004.
- Lem S., *Człowiek z Marsa*, Warszawa 1995.
- Lem S., *Do czytelników „Obłoku Magellana”*, „Przekrój” 1954, nr 491, s. 13.
- Lem S., *Dialogi*, Warszawa 1996.
- Lem S., *Eden*, Warszawa 2008.
- Lem S., *Electric Subversive Ideas Detector* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Fiasko*, Warszawa 2010.
- Lem S., *Głos Pana*, Kraków 2003.
- Lem S., *Hormon agatotropowy* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Kongres futurologiczny* [w:] *Kongres futurologiczny. Opowiadania Ijona Tichego*, Warszawa 2008.
- Lem S., *Koniec świata o ósmej* [w:] *idem, Lata czterdzieste. Dyktanda*, Kraków 2005.
- Lem S., *Kryształowa kula* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Miasto atomowe* [w:] *idem, Lata czterdzieste. Dyktanda*, Kraków 2005.
- Lem S., *Niezwyknięty*, Warszawa 1995.
- Lem S., *O temacie współczesnym w prozie*, „Nowa Kultura” 1955, nr 46.
- Lem S., *O współczesnych zadaniach i metodzie pisarstwa fantastyczno-naukowego*, „Nowa Kultura” 1952, nr 39.
- Lem S., *Obłok Magellana*, Kraków 1970.
- Lem S., *Odruch warunkowy* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 1983.
- Lem S., *Patrol* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Podróż dwudziesta czwarta* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Podróż dwudziesta pierwsza* [w:] *idem, Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 2001.
- Lem S., *Podróż dwudziesta szоста i ostatnia* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Podróż trzynasta* [w:] *idem, Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 2001.
- Lem S., *Pokój na Ziemi*, Kraków 1987.
- Lem S., *Polowanie* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Powrót z gwiazd*, Kraków 1999.
- Lem S., *Profesor Affidavid Dońda* [w:] *idem, Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 2001.
- Lem S., *Rozprawa* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Sezam* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Solaris*, Kraków 2004.
- Lem S., *Summa technologiae*, Kraków 2000.
- Lem S., *Terminus* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Test* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Lem S., *Topolny i Czwartek* [w:] *idem, Sezam*, Warszawa 1955.
- Lem S., *Wizja lokalna*, Warszawa 2010.
- Lem S., *Wypadek* [w:] *idem, Opowieści o pilocie Pirxie*, Kraków 1995.
- Leś M., *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998.
- Orliński W., *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007.
- Zgorzelski A., *Fantastyka. Utopia. Science fiction*, Warszawa 1980.